

Próbnny bałon

21 marca 2015

No proszę, proszę! Przewodniczący Komisji Europejskiej Jan Klaudiusz Juncker opowiedział się za budową europejskich sił zbrojnych niezależnych od NATO.

Nie jest to pierwsza tego rodzaju propozycja, bo podobne padały już wcześniej i już wcześniej były krytykowane przez Stany Zjednoczone, które były inicjatorem powstania i są politycznym kierownikiem NATO. Żeby zrozumieć przyczyny zarówno ponawiania tych inicjatyw, jak i niezmiennego sprzeciwu Amerykanów wobec nich, musimy cofnąć się w czasie do roku 1945, kiedy to Niemcy przegrały II wojnę światową. Jak wiadomo, kapitulacja Niemiec była bezwarunkowa, ale – o ile mi wiadomo – w odróżnieniu od Cesarstwa Japonii, w imieniu którego na amerykańskim pancerniku „Missouri” kapitulację podpisali uwierzytelnieni przedstawiciele władz tego państwa, w przypadku Niemiec skapitulowała tylko armia, bo tylko jej przedstawiciele akt kapitulacji podpisali, zresztą dwukrotnie, w ramach „pokazuchy” urządzanej na życzenie Józefa Stalina. Państwo niemieckie żadnego aktu kapitulacji nie podpisało, bo Adolf Hitler już nie żył, a rządu admirała Doenitza alianci nie uznali, tylko aresztowali na rozkaz generała Eisenhowera. Czy będzie to miało jakieś znaczenie w przyszłości – czas pokaże, bo historia dostarcza wielu przykładów wykorzystywania takich zbiegów okoliczności nawet po stu latach.

W roku 1955 utworzona została Bundeswehra. Została ona wkomponowana w struktury NATO i za ich pośrednictwem pozostaje pod kontrolą amerykańską. Amerykanom taka sytuacja chyba odpowiada, bo podkreślają konieczność „łącznego traktowania bezpieczeństwa euroatlantyckiego” i dotychczas sprzeciwiali się tworzeniu europejskich sił zbrojnych niezależnych od NATO, najwyraźniej uważając, że ten pomysł to pseudonim wyprowadzenia Bundeswehry spod amerykańskiej kurateli. Byłby to krok w kierunku uwolnienia się od jeszcze jednej

konsekwencji II wojny światowej, a nietrudno się domyślić, że definitywne zakończenie okresu niemieckiej pokuty jest ważnym celem niemieckiej polityki.

Charakterystyczne jest, że Jan Klaudiusz Juncker wystąpił z pomysłem utworzenia europejskich sił zbrojnych niezależnych od NATO w wypowiedzi dla „Die Welt” akurat teraz, kiedy w związku z sytuacją na Ukrainie Stany Zjednoczone próbują nie tylko rozpalać zarzewie konfliktu między Cesarstwem Rosyjskim a Cesarstwem Europejskim, którego politycznym kierownikiem są Niemcy, ale również montować rodzaj antyrosyjskiej krucjaty w Europie. Nietrudno się domyślić, że gdyby taki konflikt rzeczywiście rozgorzał, to Niemcy musiałyby prosić o przyjaźń USA i USA by Niemcom tę przyjaźń zaoferowały, ale na swoich warunkach. Stany Zjednoczone powróciłyby wówczas do polityki europejskiej jako jej kierownik, i to nie wbrew Niemcom, tylko na ich pokorną prośbę. Oznaczałoby to definitywne odejście Niemiec od doktryny „europeizacji Europy”, którą Niemcy wyznają od roku 1990, od kiedy odzyskały swobodę ruchów w następstwie traktatu „2 plus 4”, podpisanego w Moskwie 12 września 1990 r., i której wyrazem jest m.in. strategiczne partnerstwo niemiecko-rosyjskie, wytrzymujące dotychczas wszystkie „próby niszczące”, jakim jest ostatnio poddawane.

Jak dotąd stanowisko Naszej Złotej Pani z Berlina jest niezmiennie: stoi ona na nieubłaganym gruncie strategicznego partnerstwa i nie chce słyszeć o żadnej krucjacie. Ale w polityce nigdy nie ma słowa „nigdy”, toteż i Nasza Złota Pani, podobnie jak Niemcy, mogłaby w jakichś zmienionych okolicznościach swoje nieubłagane stanowisko zmienić. Jaki argument mógłby ją i Niemców przekonać? Wydaje mi się, że takim argumentem mogłaby być obietnica amerykańskiej zgody na rewizję niektórych postanowień konferencji czterech mocarstw w Poczdamie z 1945 roku, odnoszących się do tak zwanych w Polsce „ziem odzyskanych”. To byłaby szalenie delikatna sprawa, więc nic dziwnego, że najpierw trzeba by ją zawczasu delikatnie wysondować – i właśnie pomysł Jana Klaudiusza Junckera uważam

za rodzaj takiego balonu próbnego.

Wprawdzie europejskie siły zbrojne, niezależne od NATO, formalnie nie mają nic wspólnego z postanowieniami konferencji poczdamskiej, ale przecież pewne iuncitm jest: zarówno „ziemie odzyskane”, jak i podporządkowanie Bundeswehry amerykańskiej kurateli jest konsekwencją II wojny, a skoro można by uchylić jedną konsekwencję, to dlaczego nie spróbować uchylić i drugiej? Warto spróbować, tym bardziej, że reakcja Warszawy na ten pomysł sprawiała wrażenie entuzjastycznej, co pokazuje, że znarkotyzowana propagandą Polska znowu jest gotowa do popełnienia kolejnego „pięknego samobójstwa”.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [„Nasza Polska” nr 11 \(1009\) 2015](#)